

## JADWIGA SZCZOTKA

ur. 1952; Ciechanów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, kurs maszynisty, Wydawnictwo UMCS, maszyna do pisania

### Kurs maszynisty

To był kurs w Stowarzyszeniu Maszynistek i Stenotypistek, to wiem, że na Kościuszki tam poszłam. Uczyliśmy się pisać na zwykłych maszynach bez patrzenia na klawiaturę dziesięcioma palcami. [Maszyny były] polskie, Łucznik. W każdym bądź razie to były zwykłe takie maszyny, gdzie na przykład mnie to opuszki palców bardzo bolały, bo to trzeba było pod odpowiednim kątem uderzać w te klawisze. To była taka metoda, gdzie wykładaliśmy ręce, palce na klawiaturę, a ta klawiatura była przykryta i nauczyliśmy, że na przykład najpierw dwa klawisze, już teraz nie pamiętam, bo ja jak piszę to w ogóle nie wiem, gdzie jaka litera leży, tylko słowami piszę. Patrząc tutaj i słowami piszę. Także każdy palec miał do uderzenia inny klawisz i musieliśmy się najpierw od takich słów: Ala. Uczyli [nas] w ten sposób, żeby uzmysłowić sobie jaki klawisz z jaką literą jest pod danym paluszkiem. Trzy miesiące [trwał] ten kurs i uzyskiwało się weryfikację, a [na] weryfikację to trzeba było mieć sto osiemdziesiąt uderzeń na minutę, bezbłędnych. Kurs się kończył taką weryfikacją i ja jedna z dwóch nie zdałam tego egzaminu, bo mi brakowało tego. Dlatego że moja szybkość była mniejsza, bo koncentrowałam się na jakości. Także jak ja miałam ileś tam sto siedemdziesiąt parę, [to] zabrakło mi do tych stu osiemdziesięciu, ale procent błędów miałam bardzo małym. Procent błędów się odliczał, ale trzeba było mieć pewną ilość uderzeń. Na przykład ktoś szybko pisał, a nie zwracał [uwagi na] błędy, więc tych liter nabił dużo, ale procent błędów u nich był duży. U mnie była mała ilość tych wybitych liter, za to procent błędów był bardzo mały. Nie uzyskałam tego i po trzech miesiącach chyba później poszłam do pracy w wydawnictwie jako maszynistka zaraz po ukończeniu tych studiów, tego kursu. Pani Seidlerowa mnie przyjęła, bo ja bardzo dobrze pisałam, bezbłędnie pisałam, ale ten papierek nie grał roli, bo jakościowo wykonywałam tą pracę bardzo dobrze, bo bardzo mało błędów robiłam. Jak się robi mało błędów to, to wtedy ta matryca jest czyściejsza do tego druku.

Ja jestem taka, że solidnie muszę się tego nauczyć, może dla mnie to było za krótko. Wiem, że to po godzinach pracy myśmy jeździli nie wiem, cztery godziny, pięć. W

każdym bądź razie po trzech miesiącach stowarzyszenie zaprosiło mnie na konkurs pisania na maszynie, mimo że nie miałam tej weryfikacji, ale brali pod uwagę, że mój procent błędów jest bardzo mały, bo innych, którzy mieli weryfikację, [to] nie widziałam ich tam na tym konkursie. Zdobyłam trzecie miejsce, miałam chyba sześćset trzydzieści uderzeń na minutę i procent błędów bardzo mały. Dostałam weryfikację po tym konkursie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-12-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"